

**Dnia 04 grudnia 2015 roku uczniowie naszej szkoły z okazji Mikołajek wybrali się wraz ze swoimi wychowawcami do kina Helios w Legnicy na film pt.: „Listy do M. 2”**

## **RECENZJA FILMU „LISTY DO M. 2” „Świetna familijna komedia romantyczna”**

*Dawid Gawalkiewicz*

13.11.2015

„Listy do M. 2” właśnie wchodzą do kin. Wiele osób zadaje sobie pytania: czy warto na nie iść? Czy zmiana reżysera wyszła na lepsze, czy na gorsze? Czy filmowi uda się przeskoczyć poprzeczkę, zawieszoną wysoko przez pierwszą część? A może będzie to kłapa na całej linii? Śpieszę wszystkich zainteresowanych uspokoić: ta seria filmów o miłości ma się dobrze, a druga część jest warta każdej złotówki.

W „Listach do M. 2” reżyser Maciej Dejczer przedstawia nam dalszą historię doskonale znanych z pierwszej części bohaterów. Minęły cztery lata, życie większości z nich się pokomplikowało. Oczywiście pojawiły się nowe postacie, które wprowadzają powiew świeżości. Podobnie jak w pierwszej części – przyszła Wigilia i znowu pojawiły się problemy do rozwiązania w jeden dzień (i noc).

„Listy do M. 2” nakręcono w Warszawie. Ale to nie zdjęcia są najmocniejszym punktem filmu. Prawdziwą lokomotywą, która go ciągnie, jest obsada. Grają tutaj takie gwiazdy polskiego kina jak Stuhr, Karolak, Dygant, Adamczyk, Kożuchowska czy Zakościelny. Wszyscy dają tak wspaniały popis dobrego warsztatu, że nie czuje się tych stu czterdziestu czterech minut, które Listy do M. 2 trwają.

Sama fabuła jest... przyzwoita. Wątki przeplatają się, zazębiają. Po pierwszej półgodzinie zamieszania spowodowanego nagromadzeniem bohaterów zaczynamy się odnajdywać, nadążamy za filmem. Scenariusz to prawdziwy majstersztyk, Marcin Baczyński i Mariusz Kuczewski odwalili kawał dobrej roboty. Dialogi są ostre jak brzytwa, sceny wyciskające łzy z oczu przeplatają się lżejszymi, komediowymi momentami; nie ma wrażenia sztuczności, które zabija niejeden obraz. „Listy do M. 2” są kinem familijnym, a więc nie epatują golizną (jak chociażby konkurencyjne „To właśnie miłość”) ani przemocą – to również zaliczam im na plus. Kilka doskonale znanych utworów w ścieżce dźwiękowej dopełnia dzieła i doskonale komponuje się z

resztą filmu. Mam nawet wrażenie, że zostało to lepiej zrobione niż w części pierwszej.

Oczywiście „Listy do M. 2” nie ustrzegły się kilku błędów, które jednak nie zakłócają ogólnego odbioru filmu. Kilka wątków mogło być lepiej poprowadzonych (choćby Królowej Śniegu, w którym brak było tej kropki nad i). Chwilami drażniła też gra niektórych młodszych aktorów, ale były to kilkunastosekundowe epizody. Poza tym wad wartych wspomnienia nie stwierdzono. Tak na marginesie – źle wygląda to, że film o Bożym Narodzeniu ukazuje się w listopadzie. Nie czułem zupełnie tej magii świąt, bo nie istniała ona poza salą kinową. Rozumiem, że „Gwiezdne wojny” wychodzą w grudniu, a większość ludzi nie chodzi do kina więcej niż raz w miesiącu, ale czy naprawdę trzeba było puszczać taki hit w listopadzie? Panowie dystrybutorzy, nie popisaliście się.

Jeśli jeszcze wahacie się, czy iść na „Listy do M. 2”, ponownie muszę was gorąco do tego zachęcić. Świetna rodzinna komedia romantyczna, na którą bez żenady można zabrać zarówno partnera, jak i dzieci czy rodziców, a najlepiej wszystkich na raz. Gwarantuje ponad dwie godziny wyśmienicie zagranego, napisanego i wyreżyserowanego kina!

Źródło: [www.film.org.pl](http://www.film.org.pl)